

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświętych.
Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.
z Dodat. rocznym
2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 15 sgr. 9 fen.
z Dodat. rocznym
2 tal. 23 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycyi
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expo-
dycy winny być
frankowane.

Poznań, 7 listopada. Poznański korespondent Gazety Warszawskiej pisze między innymi:

W roku przeszłym wspominałem o publikacji równie pozor skromnej, jak w rzeczywistości ciekawej i dającej wiele przedmiotu do zastanowienia, o tak nazwanym *Ewangelickim Kalendarzu* (Ewangelischer Kalender für die Provinz Posen) kaznodziei dywizyjnego Borka, na rok 1862. Dzisiaj pospieszam zdać sprawę z téjże saméj publikacji na rok 1862. Opuszczając wszelki ballast religijno-kaznodziejski, jakiego w książce pana Borka pełno, zwracamy się od razu do wymownych dat statystycznych o stanie kościoła lutereckiego i wyznawców jego w granicach W. Księstwa Poznańskiego.

Wyznawców luteranizmu liczy W. Księstwo Poznańskie ogółem blisko 448,000 głów, kościołów parafialnych 165 w tak nazwanych 21 dycecezyach. Dycecezye takie są: 1) w Ostrzeszowie, 2) w Wieleniu, 3) w Szubinie, 4) w Międzyrzeczu, 5) w Trzciance, 6) w Kargowie, 7) w Łobżeniczy, 8) w Międzychodzie, 9) w Śremie, 10) w Bojanowie, 11) w Krotoszynie, 12) w Bydgoszczy, 13) w Wolsztynie, 14) w Chodzieżu, 15) w Poznaniu, 16) w Gnieźnie, 17) we Wschowie, 18) w Szamotułach, 19) w Obornikach, 20) w Inowrocławiu i 21) w Lesznie. Księży luterskich liczy W. Księstwo Poznańskie na obszarze 536 mil kwadratowych, 197. Co zapewne mniej rzeczą wiadomą czytelnikom naszym i publiczności naszej, to gorliwa opieka, w jaką luteranizm u nas wzięty i nie całkiem bezskuteczna jego propaganda. Główną pod tym względem zasługę przypisać należy tak nazwanemu Towarzystwu Gustawa Adolfa, (Gustavs Adolfs-Verein) rozgałęzionemu z przyzwoleniem rządów, po całych Niemczech. Towarzystwo to, istny związek *propagandae fidei Lutheranae*, założone r. 1837 na polu bitwy pod Lützen, w obliczu pomnika wystawionego Gustawowi Adolfowi, uzyskało pozwolenie istnienia i działania w granicach monarchii pruskiej, rozkazem gabinetowym z roku 1843. Innym rozkazem gabinetowym, wydanym pod dniami 14 lutego roku 1844, przyjął ówczesny król pruski, Fryderyk Wilhelm IV, protektorat towarzystwa tegoż. Działanie jego zwracało się i zwraca dotąd z niezmierną usilnością i wytrwałością na W. Księstwo Poznańskie, w celu powiększenia liczby kościołów, dochodów i wyznawców luteranizmu. Działalność ta jest najwidoczniejszą w przeciągu czasu od r. 1851 do 1859, to jest w epoce administracji naczelnego prezesa von Puttkammer, gorliwego uczestnika prac i celów towarzystwa. Przez ten czas zbudowano w W. Księstwie Poznańskim trzydzieści kilka kościołów wyznania augsburgskiego, a prócz zwykłych składek parafian, widzimy na etapie kosztów budowli, figurującą w znacznej bardzo części kasę główną towarzystwa Gustawa Adolfa, a niekiedy i prywatną szkatułę królewską. Co także dość charakterystyczne, to, że między głównymi dobroczyńcami wyznania augsburgskiego w Poznańskim, widać przedewszystkiem filią holsztyńską (w Kielu) Towarzystwa Gustawa Adolfa. Nie od rzeczy przytoczyć ustęp z kalendarza pana Borka, w którym pokrótce zdaje sprawę z rezultatów działania Towarzystwa tegoż w W. Księstwie Poznańskim.

„W pierwszym dziesiątku lat istnienia swego, zebrało Towarzystwo, drogą składek, 9715 talarów, a wsparte obywatelami jeszcze zasilkami postronnych filii Towarzystwa, poświęciło w ogóle 16,049 talarów na gminy poznańskie. W jakim stopniu od tego czasu robota Towarzystwa była prowadzoną, pokażą pokrótce następujące zapiski. Towarzystwo główne poznańskie wydobyło od roku 1844, aż do ostatniego zebrania 23 maja 1861, z prowincyi drogą składki 20,877 talarów. Z sumy téj poszło dotychczas do zarządu centralnego Towarzystwa (w Lipsku) 6278, a 918 talarów przeznaczono na wspieranie różnych gmin postronnych, (t. j., po za granicami W. Księstwa Poznańskiego). Natomiast rozdało Towarzystwo ze swych własnych fundusów składkowych 14,134 talarów w prowincyi samej. Połowić zaś aż do ostatniego walnego zebrania (w maju 1861 r.) ze strony zagranicznych współwyznawców w danych miłości (Liebesgaben), tu dotąd 34,736 talarów nadeszło, udało się tedy w ogóle 48,870 talarów przeznaczyć na wspieranie uciśnionych (bedrängter) gmin poznańskich. Wobec rzeczczą nużącą, wyliczać tutaj różne małe sumy, które Towarzystwo od lat 17 znacznej liczbie gmin postronnych przy zakładaniu szkół i nabywaniu domów szkółnych i kościelnych, pomoc dawalo. W ciągu kilku lat, a mianowicie aż do 23 maja 1851 r. poświęciło Towarzystwo Gustawa Adolfa: dla Czempinia 1072 talarów, dla Kępna 1727 talarów, dla Latowic 3988 tal., dla Lubinia 1750 tal., dla Nowego Mostu (Neubruck) 1554 tal., dla Kaczkowej 959 tal., dla Skoków 2451 tal., dla Czarnolasu 7507 tal., dla Sobótki 1221 tal., dla Strzyżewa 1611 tal., dla Głuchowa 3664 tal. Prócz tego odbierały jeszcze nader wiele zapomogi gminy w Bojanowie, w Jabłonie, w Kłecku i Zaniemyślu.“

Otóż ciekawa i charakterystyczna według nas statystyka działań Towarzystwa Gustawa Adolfa w W. Księstwie Poznańskim. Prócz tego zawiera kalendarz pana Borka interesujące szczegóły z dziejów kościoła lutereckiego w Rzeczypospolitej Polskiej, mianowicie żywoty Wacława Herbergera i Abrahama Klesela, sławnych teologów i kaznodziejów z miasta Wschowy w XVI i XVII wieku;

dalej historią miasteczka Bojanowa i rozprawę o seniorach czyli generalnych superintendentach kościoła wyznania lutereckiego w dawnéj Wielkopolsce. Sensem moralnym téj historycznej części dziełka pana Borka, jest ta wielka i zaszczytna dla naszej przeszłości prawda, że szlachta i panowie wielkopolscy XVI i XVII wieku, że Leszczyńscy, Przyjemscy, Zaborowscy, Bojanowscy i wielu innych, przyjmowali z sercem otwartym i z polską gościnnością wychodźców religijnych, których burza trzydziestoletniej wojny z kraju ojczystego wypędziła; że im nadawali grunta i pozwolili po swojemu chwalić Pana Boga i zakładać szkoły. Należałoby się spodziewać, że podobne postępowanie, jakkolwiek niewiem, czy dobre ze stanowiska użyteczności politycznej, zyska przeciwieństwo uznania ze strony zelantów lutereckich. Otóż jeden tylko język niemiecki posiada przysłowie: *Undank ist der Welt Lohn* (Niewdzięczność jest zapłatą świata). P. Bork stwierdza jak najdowodniej powyższe przysłowie swego narodu, szarpiąc gdzie się uda Polaków i Polskę.

N. Pan raczył nadać komenderującemu generałowi 8g6 korpusu, generałowi piechoty Boninowi, pozwolenie noszenia wielkiego krzyża legii honorowej, nadanego mu przez cesarza Francuzów.

Berlin, 6 listopada. Codziennie odbywają się teraz rady ministeryjne. Wczorajszej radzie gabinetowej, która blisko trzy godziny trwała, przydywał sam król. Ministrowie rozbiegają podobno na sesjach tych projektów do praw, które przyszedłemu sejmowi przedłożyć zamysłają.

— Rokowania względem zawarcia traktatu handlowego pomiędzy związkiem celnym a Francją, rozbiły się, jak słychać, zupełnie. Rząd ruski postawił całkiem nowy podobno program, na który rząd francuski nie chciał przystać. Z tego też powodu francuski pełnomocnik do tych układów, le Clercq, opuszcza jeszcze w tym tygodniu Berlin i wraca do Paryża.

— Goście koronacyjni już się rozjechali, najdłużej bawił tu angielski poseł koronacyjny, lord Clarendon, ale i ten wyjechał dziś z całą rodziną do Londynu. Wczoraj przybył do Berlina poseł angielski u dworu tutejszego, lord Loftus.

— Dnia 12 bm. odbędzie w Berlinie sprzedaż publiczna bogatych zbiorów artystycznych i ciekawości pozostałych po zmarłym w Persyi ministrze rezydencji pruskim Minutolim. P. Minutoli długi czas urzędował w Poznaniu; zbiory jego zawierały dużo obrazów polskich, zwłaszcza portretów na blasze. Pomiędzy przedmiotami wystawionymi na sprzedaż zasługują na uwagę kodeksy pergaminowe z miniaturami, sprzęty kościelne, emalie. Bardzo ciekawe są podobno zbiory obrazów z wieku piętnastego. Zdaje się że pomiędzy niemi będą także nabytki z licznych polskich klasztorów zniesionych przez rząd pruski. Katalog obejmuje 707 numerów.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 listopada. Dziś z rana wyjechał margrabia Wielopolski do Petersburga wraz z szefem przybocznej swéj kancelaryi, Widalem.

Generał Suchozaniet opuścił podobnież dziś Warszawę, tak iż w téj chwili nie masz tu ani namiestnika, ani pełniącego obowiązki namiestnika (Lambert), ani zastępcy pełniącego obowiązki (Suchozaniet), ani tego który spodziewa się być wyrzeczcielem zastępcy pełniącego obowiązki namiestnika (Wielopolski). Wszelako dziś lub jutro spodziewają się tu generała Lüdersa, który ma objąć namiestnikostwo. Wieść chodzi, że wczoraj przyszła tu nominacja Hubego ministrem sprawiedliwości w miejsce Wielopolskiego.

— Mamy przed sobą dokument dosyć ciekawy, tak pod względem logiki, jak pod względem charakterystyki obecnego stanu wojennego. Zwracamy szczególną uwagę na przepis o kościelnych procesjach, równie jak na nieocznione pod względem humorystycznej logiki zagrożenie, że gdzie jaka kobieta pokaże się w zakazanej odzieży, tam bez pardonu aresztowani będą... mężczyźni! Drukowany ten dokument brzmi:

„Nr. 46. Naczelnik powiatu kaliskiego. Kalisz, dnia 17/29 października 1861 roku. Nr. 25.207. Z powodu wynikłych wątpliwości w spełnianiu niektórych punktów instrukcyi o stanie wojennym, p. o. naczelnika wojennego okresu kaliskiego reskryptem daty wczorajszej za nr. 816, dla zastosowania się zakomunikował co następuje: 1) Zobowiązując protokólnie gospodarzy domów i ojców rodzin, ażeby ich żony, córki, guwernantki, rezydentki i inne pod jaką bądź nazwą zamieszkałe w ich domach kobiety, otąd nie nosiły zakazanej odzieży i emblematycznych oznak, oraz aby nie śpiewały pieśni w duchu burzliwym, gdyż jeżeli pokaże się jaka kobieta w zakazanej odzieży, lub będzie zauważana przy śpiewach, wówczas mężczyźni będą aresztowani, nieprzepuszczając nikomu żadnego wypadku naruszenia praw instrukcyi wskazanych. 2) Broń składać na czelnikowi żandarmskiej komendy, nie zaś policyi. 3) Broń u leśniczych rządowych do dalszego rozporządzenia pozostawić, i to nie więcej jak po jednej sztuce. 4) W ogólności przyjąć za zasadę, że osoby którym broń zatrzymać

dozwolono, mogą posiadać tylko jedną fuzyę i pałasz, lub parę pistoletów i pałasz. 5) Cudzoziemcy mogą posiadać broń nieodwrotnie potrzebną dla osobistego bezpieczeństwa i w takiej tylko liczbie, jaka jest im przez rząd dozwolona, lub w paszportach oznaczona. 6) Ukrywających broń aresztować i zatrzymywać do czasu wyrzeczenia oddzielnych względem nich decyzji. Wreszcie w uzupełnieniu przepisów zakomunikowanych władzom policyjnym, przy reskrypcie z d. 5/17 b. m. i r. nr. 24,078, z polecenia p. o. naczelnika wojennego oświadczam, że ukrywanie broni, przechowywanie ludzi podejrzanych przez rząd poszukiwanych, lub fałszywą legitymacją posiadających i późne doniesienie najbliższej władzy wojskowej o nastąpić mających zebraniach się, lub zjazdach obywateli, chociażby i w domach prywatnych, połącznien z sobą oddanie pod sąd wojenny tak osób winnych, uczestników, jak i burmistrzów i wójtów gmin. Nakoniec informuję władze policyjne, iż jednocześnie wyzywam konsystorz jeneralny, o zawiadomienie duchowieństwa że zabraniają się również wszystkie duchowne procesyje, nie wyłączając nawet procesyi pozwoleniu kościelnemu podlegających. Pozwolenia zaś na odpusty kościelne, mogące spowodować liczniejsze zebranie narodu, mają być przez duchowieństwo u p. o. naczelnika wojennego wyjednywane. W rezultacie więc polecam powyższe rozporządzenie dostatecznie i niezwłocznie rozpoznać pod odpowiedzialnością za zaniebdanie. (podpis.) Bakowicz. Sekretarz powiatu Rajkowskiego. Do wójta gminy.“

— Z Ukrainy piszą do Gaz. Polsk.: Tak często w dziennikach warszawskich wyczytać można rzecz dotyczącą ludu wiejskiego: „wieczne jednakże panuje milczenie o szlachcie zaściankowej, której kilka leśnych osad nad granicą Owruckiego powiatu napotkać można. Smutny jej stan przeciwie zasługuje na krótkie choć wspomnienie. Pod względem moralnym stoi ona niżej od ludu wieśniaczego, bo posiadając wszystkie jego wady, łączy do tego butą szlachecką i mniemanie o jakiejś niczem nieusprawiedliwionej nad kmieciem wyższości. Z życia jej ten najprawdziwszy wyprawdzic możemy wniosek, że sama własność bez oświaty nie wpłynie nigdy na dobrobyt i moralność mas. Szlachta o której mowa, posiadając własność gruntową, wolna od podatku i rekruta, więcej od kmiecia odaje się pijaństwu i jeden tylko szynkarz od którego w zupełnej zostaje zależności, posiada u niej pewne znaczenie i poważanie. Mówi po rusińsku, strój jej codzienny takiz jak wieśniaczy, siermiega, we święta tylko przywdziewa granatowe kapoty i sute baranie czapki. Główne jej zajęcie prócz uprawy roli, która przy wzrastającej ludności, dzieli się na coraz mniejsze cząstki, stanowi także wyrób wozów, soch, niecek i t. p. Ziarno nauki rzucone na tę chwastem od dawna zarosła glebę, przyniosłoby bez zaprzeczenia plon obfity, bo i tam żyje jeszcze niczem niezatarta pamięć ubiegłych dawno czasów. Nieraz przy kieliszku, gdy język się rozplącze, usłyszysz wspomnienie przeszłości, dostrzeżesz Iżę za nią w oku. Dotąd jeszcze w świętém poszanowaniu chowa ona przywileje szlachectwa nadane jej przez Batorego i Zygmunta III. Sami mieliśmy sposobność widzieć te ich pergaminy opatrzone wielkimi ołowianami lub woskowemi pieczęciami, starannie zachowane w blaszanych puszkach, ale cóż kiedy klejnot ten głowy nie rozszwici i powstrzyma od wad niezdolny.

— Warszawsza fabryka Mintera wyrabia teraz odlewy z cynku gálwanicznie brązowane, które już jako krajowe wyroby sztuki, zasługują na wzmiankę. Są to niewielkie statuetki czyli posążki, popiersia i medaliony naszych znakomitości ojczystych, odlewane według najlepszych wzorów dłuta Oleszczyńskiego; masz tam dalej wierne w zmniejszeniu kopie pomników królów i książąt naszych, odlewane bądź według posągów stojących w Warszawie i Poznaniu, bądź według kamieni grobowych i sarkofagów krakowskich. Oprócz znanych już posażków Kościuszki, Poniatowskiego, Sobieskiego, są nader ładne posążki Żółkiewskiego, Batorego, Kochanowskiego, a między wieloma innymi, Adama Mickiewicza, podobno podług pomnika naszego wieszczą postawionego w Poznaniu. Mnóstwo jest téż popiersi, odpowiednich do tego podstawek czyli konsolk, odlewów nadgrobków i sarkofagów mogących służyć za przyciski do papierów, mnóstwo medalionów w płaskorzeźbach, a wiele z nich istotnie bardzo pięknych.

* Kowno, 28 października. Wzmocnieni na duchu, orzeźwieni nadzieją, spokojnie teraz bierzemy pióro do ręki, bo z licznych doświadczeń przekonaliśmy się o niedoświadczeni rządowi rosyjskiego, niweczając niecie jego pomysły, bo po ciężkich próbach widzimy jaśniejszy nad sobą widnokrąg, widzimy postęp w braterskim jednoczeniu się różnych warstw naszego narodu, postęp w pojmowaniu obowiązków obywatelstwa, wzrost odwagi cywilnej i silne dźwiganie się z moralnej i fizycznej niemocy.

Nasze poczciwe miasto wytrwale dąży po drodze, na której krajowi przoduje Warszawa i wychodzi dotąd z walki zwycięsko. Przebiegnę ważniejsze wypadki z ostatnich dwóch tygodni.

A naprzód sądy policyjne funkcjonują już z największą trudnością. Ów świetny poczet „prawych obywateli“ odmówił nareszcie swych usług sądowni. Żaden rzemieślnik nie staje już ani w roli oskarżyciela, ani w roli świadka. Naj-

więksi złoźnicy, najbezwstydniejsi zbirowie wzgardzili hojnemi datkami policmajstra. Komisarze policyjni sami muszą się stawić przed przeświecym trybunałem, a że ta czynność nie bardzo im się podoba, więc wołają się wykręcać; przez szpary patrzą na to co się robi w kościele. To jednakże wcale policmajstra nie zaspakaja. Z upoważnienia wojennego naczelnika gubernii (generała Siemionowa) porozlepiał niedorzeczne ogłoszenia, bez sensu logicznego a nawet gramatycznego, któremi zagroził damom prawą a surową odpowiedzialnością za noszenie kapeluszy żałobnych, sukien krepowych, sukien wełnianych z białymi plezami, a nareszcie różańców i krzyżów (!). Rozumie się że damy wypowiedziały mu bunt kompletny i wcale nie stosowały swojej toalety do gustu pana policmajstra.

Maż ten wasatego oblicza, ale tępój głowy, zrobił awanturę z tego powodu. Dnia 13 października, kiedy na niesporach u panien Benedyktynki licznie a harmonijnie odśpiewano nasz hymn narodowy, policmajster stracił zupełnie kontenans. Gdy lud wychodził z kościoła a przed oczyma policmajstra zaczęły migotać żałobne kapelusze, różańce i krzyże, zawołał głosem twardym w przysionku kościelnym: „Wszystkie damy z krzyżami będą jutro odesłane do policyi.“ Obelgi były mu odpowiedzią na te słowa. Musiał wyjść z kościoła, tłum go otoczył w ciasnej uliczce, a honor jego oficera zapewne byłby bardziej dotkliwego doznał szwanku, gdyby z pobliskich koszar nie wypadła chmara żołdactwa. Za rozkazem walecznego majora porwano trzech uczniów gimnazjum i z oburzającym grubiaństwem odprowadzono do aresztu. Kiedy nazajutrz przejeżdżał koło gimnazjum, żaki zaczęły nań wymyślać i przesładować gwizdaniem. Tak był mądry, że wdał się z nimi w kłótnię i naturalnie został jeszcze gorzej zelony.

Władza szkolna i żandarmi zrobili z tego wielką sprawę. Rozpoczął się szereg sesji rady gimnazjalnej; kurator okręgu, Szyryński-Szychmatów, siał sztafety i nowe instrukcje; zaczęto naradzać się nad uspokojeniem szkoły. Oto jeden ze środków przez władzę obmyślanych: Ułożono listę 50 uczniów klas wszystkich (nie wyjmując nawet pierwszój), których mają wydalic dla przykładu. Jesliby nieporządki trwały, tj. jesliby uczniowie mieli chodzić do farnego kościoła, a co gorsza, śpiewać z innymi Boże coś Polskę, zwierzchność szkolna wydała jeszcze 50, i tak dalej, do trzech razy. Potem zaś gimnazjum ma być zamknięte... dla bardzo słusznej nawet racyi, bo uczniów nie będzie. Zresztą być może że władze szkolne zechcą jeszcze naśladować samego kuratora okręgu, który dla utrzymania porządku w wileńskim gimnazjum musiał wykomenderować 14 feldweblów.

Od spraw szkolnych przejdźmy do ogólnych spraw miasta naszego. A najprzód dnia 12 października odbyło się u fary solenne nabożeństwo żałobne za duszę śp. Melchiora Fijałkowskiego. Chociaż ks. Augustyanie dostawczy za trzy nabożeństwa tylko 100 rsr. pozałowali rzymskiego katefalku i większej ostentacyi kościelnej, tłumne atoli zgromadzenie się publiczności, wzorowa jedność i przykładna pobożność zebranego ludu, nadały nabożeństwu nader uroczysty charakter. Wprawdzie przy trumnie oplakiwanego przez naród arcykapłana, nikt z duchowieństwa na mowę nawet się nie zdobył, lecz boleś wryta na twarzach modlącego się na klęczkach ludu, modlitwy żałobne przez wszystkich zarówno śpiewane, dobitnie świadczyły o tém, że Kowno boleś Korony podziela i cieniem uwielbionego meża umie złożyć hold przynależny.

We wtorek dnia 15 października odbyło się równie wspaniałe nabożeństwo za duszę Tadeusza Kościuszki. Ale tutaj było więcej przeszkód do zwalczania. Z rana wpadł policmajster do kościoła, właśnie w chwili kiedy ustawiano cyfry nad katefalkiem. Nakrzyczał na przeora, nastraszył zamknięciem kościoła, a ubogi duchem przeor Strzedziński wnet kazał cyfry za ołtarz odstawić, i pojechałszy do gubernatora, oświadczył w przytomności wojennego naczelnika, że jesli Jego Ekscelencya zechce użyć zakazu, to nabożeństwa nie będzie. Ekscelencya (prewoschodicielstwo) z ławością zakazu udzielił, a wojenny naczelnik dodał, że jesliby godzinę pierwej wiedział, toby kościół wojskiem był otoczył i nikogo nie wpuścił. Nie tracąc chwili czasu, nie zważając na natarczywe perswazyje kilkunastu osób, przeor wystosował urzędowy papier za numerem, w języku rosyjskim napisany, do ks. prefekta, którego nazwał „Jeremonachem“ i zakazał odprawienia mszy i egzekwii. Chłopca wyprawiono do kościoła, żeby oddał pieniądze; kwiaty zaczęto zrzucac, niebezpieczeństwo już katefalkowi groziło. Musiano zmienić tytuł nabożeństwa, dać rewers na inną osobę i prefektowi takąż samą rosyjską bomagę napisac, że rozkaz przeora nadszedł za późno już po rozpoczęciu egzekwii. Zresztą nabożeństwo odbyło się bardzo pięknie, dzięki pomyśle policmajstra, który wtedy pilnował festu u Bernardynów i porozstawiał kozaków konnych przy bramie i na dziedzińcu kościelnym, a żołnierzy policyjnych w klasztornym kurytarzu. Dzięki tej paradzie kościół Bernardyński był pusty zupełnie.

Nazajutrz odbyło się nabożeństwo za poległych w Wilnie, a nawet z litanią za dusze zmarłych, którą księża zaintonowali.

Wielkim gniewem zdjęci byli wierni słudzy wielkiego cara północy. Zarządzono śledztwo. Naprzód księży, potem inne osoby zaczęto dopytywać o znaczenie liter, wieńców cierniowych, egzekwii, świec rozdanych publiczności itd. itd. kazano przeorowi zawiadamiać władze o każdym żałobnym nabożeństwie na trzy dni naprzód, nareszcie policmajster kazał mu składać co dzień raporta o mszach, które mają być odprawiane w kościele, i przeor, czy wierzylibyście temu? przyjął taki rozkaz i zapewne wykonywać takowy będzie!

Oprócz tego postanowiono miasto dotknąć egzekucją wojskową. W piątek, dnia 18 października, od rana na wszystkich ulicach zjawily się oddziały żołnierzy z mantel-

zakami i karabinami, węzełkami. Policyjanci rozwodzili ich po wszystkich domach polskich i rozstawiali w bawialnych pokojach, nakazując mieszkańcom dawać żołnierzom pościel i świece. Można sobie wyobrazić przyjemności takiego kwatunku. Smród od skóry, tytoniu i żołdackiego nieochodstwa rozgościł się w najwykwintniejszych salonach, a w szczupłych mieszkaniach uboższej ludności nowe towarzystwo nader dotkliwie czuć się dawało mieszkańcom. Przyjmowano jednakże walecznych wojaków z rozjaśnioną twarzą i staropolską uprzejmością. Wiele osób, a marszałkowie szlachty na czele, prosili gubernatora o pamięć na nich. Jakoż gubernator był tyle sprawiedliwym, że nikomu nie odmówił i wszystkich miłemi gościami obdarzył.

Nazajutrz zbierał właściciele domów i prosił, żeby mu jutro pozwolić zdjąć kwatunek po nabożeństwie (tj. żeby nie śpiewać hymnu), odgrazając się w przeciwnym razie zarządzeniem rekwizycyi. Stodkie słowa jednakże nie trafiły do przekonania obywateli miejskich. Nazajutrz, w niedzielę, w zwykłej porze ozwał się znany śpiew donośniej i harmonijniej jak kiedykolwiek dawniej.

Byliśmy przygotowani do karmienia żołnierzy lub do wypłacenia summy, jaką się podoba mądrej władzy wyznaczyc. Lecz, o dziwy! nazajutrz, w poniedziałek, od razu ze wszystkich domów wyprowadzono żołnierzy na dawne kwatery. Czułe było z nimi pożegnanie, żalowali wygodnych mieszkań i zapewniali nas o swój przyjaźni. W każdym razie, zdaje mi się, że trzydniowe obcowanie z nami musiało niezłe wrażenie na tej tłuszczy zrobic.

Jakkolwiek z tych faktów nie widać wcale, żeby nas do zbytku pieszczono, Najjaśniejszy Pan jednakże najmiłosciwiej raczył przeniesć gubernatora Chomińskiego do Wołogdy, a nam przysłać marynarza, kontr-admirała Kriegera. Najjaśniejszy Pan w chwili mianowania takiego gubernatora musiał zapewne przypomniec sobie poetyczne porównanie wzburzonego ludu do fal rozhukanego morza, a więc przysłał nam marynarza, bo zresztą w sferach nawet urzędowych Krieger nie był znany. Obejmując zarząd gubernii, publicznie on na ogólnej prezentacyi przyznał się, że z zarządem cywilnym wcale obeznanym nie jest. W rzeczy samej w ciągu kilkudniowego pobytu w Kownie, nie zrobił jeszcze nic takiego, coby wątpic kazało o szczerości słów jego.

Rząd zmienił trochę kierunek propagandy na lud wymierzony. Dawniej poduszczal włościan, żeby panów z kościoła za śpiewy wyprowadzali, a ajenci jego nawet znaczącami giestami starali się lud do galicyjskich wypadków usposobic. Dziś, gdy środek im się nie udał, puszcza pogłoski, że parobcy którzyby we dworach zostali, będą w poddaństwo wciągnięci. Tym sposobem straszac, chcąc odciągnąć ich od służby we dworze, żeby właściciele ziemscy bez robotnika zostali.

AUSTRYA.

Kraków, 2 listopada. Czytamy w Czasie: Dziś jako w dzień Zaduszny, odprawiło się zwykłe coroczne nabożeństwo na cmentarzu, a że pogoda sprzyjała, wielka przeto liczba osób udała się na to nabożeństwo. Odbywało się ono pod gołem niebem, albowiem kaplica cmentarna jeszcze nie ukończona. W ciągu nabożeństwa odprawionego wśród tłumnego zgromadzenia pobożnych, slychać było naraz krzyki od wrót cmentarnych. Wiele osób pospieszyc w tę stronę, chcąc się dowiedziec, coby się stało, i ujrzano zgraję chłopaków, jak obsiadła dwóch czy trzech ludzi i kijami wymierzała sobie sprawiedliwosc za prawdziwe czy też domniemane urazy. Roztropniejsi odwiedli zgraję, a tej swawoli, która się w gwałt publiczny przerodziła, o to tém smutniejszy, że w miejscu poświęconem czci umarłych i podczas nabożeństwa. Parę znanych w mieście urzędników policyjnych, którzy czy prywatnie czy z urzędu znajdowali się na cmentarzu, nie byli wcale nagabywani przez tłum, lubo się ujęli za napastowanymi. Zdaje się więc, że tylko przeciw pewnym indywidualom w których poznano agentów policyjnych, napad ten był wymierzony. Powstał on na cmentarzu, skończył się za jego murami i pod karczmą. Niebawem zjawił się na cmentarzu oddział wojska, lecz już było po wszystkim. W chwili jednak gdy wojsko wchodziło na cmentarz, inna zaszła katastrofa, bo się załamało rusztowanie z desek, na które natłoczyło się wiele osób, chcąc bliżej być kazalnicy, tymczasowo postawionej. Nikt jednak jak slychać nie poniósł szwanku.

Fraga, 26 października. Sławny archeolog, który wzbogacił nasze czeskie zbiory mnóstwem cennych starożytności, odszukanych w grobach czeskich z czasów pogańskich, proboszcz Krolnaus, zmarł przedwczoraj w 72 roku życia. Był to jeden z najgorętszych patriotów naszych do ostatniej chwili życia. W r. 1848 skazał go sąd wojenny za to, że dopuścił się zbrodni odprawienia na Białej górze nabożeństwa żałobnego za poległych w bitwie 1620 r. Od tego czasu zapadłszy na pierś, cierpiał przez lat 12. Sława mu!

Koronacya króla pruskiego w Królewcu nie zajmowały się bliżej tutejsze dzienniki. Podały one nagie fakta i nic więcej. Tém większą uwagę zwróciły one na umieszczony w Lipskiej Gazecie Illustrowanej wiersz poety niemieckiego Fryderyka Hebbela, który uświetnił po swojemu koronacya króla Wilhelma, dedykując mu przy tej uroczystej okolicznosci, plód swego niemieckiego natchnienia. Hebbel wzywa w tym wierszu Wilhelma I, aby pamiętał, że Pan Bóg uchował go tylko dla tego od kuli królobójcy, aby dokonał wielkiego dzieła zjednoczenia narodu, któren powołany jest panować całemu światu. Dalej niemiecki poeta przyznając królowi Wilhelmowi, z pomiędzy boskich własności, wszechmocność, odmawia mu wszelako wszechwładzy. Wreszcie mówiac o niecnym wrogach swego narodu woła:

Nicht bloss dass sich der Erzfeind rüstet,
Der Karl's des Grossen Reich gesprengt,

Und dass den nord'schen Aar gelüftet,
Der schon durch's Wachsen uns bedrängt:
Auch die Bedientenvölker rütteln
Am Bau, den jeder todt geglaubt,
Die Czechen und Polacken schütteln
Ihr strupp'ges Karyathidenhaupt.

Narodni Listy i tutejszy Cas poświęciły wstępne artykuły rozbirowi tego koronacyjnego poematu. Krakowski zaś Czas tak zbywa ten przedmiot w pobiernej swojej kronice: „P. Hebbel w wierszu tym pokonywa wszystkich nieprzyjaciół Niemiec, przedewszystkiem oczywiście Francji, odwiecznego wroga, a potem i do nas schodzi w tych słowach wzgardliwych, a jednak zdradzających trwogę:

„A nawet służebnicze ludy szarpia budowę, którą każy miał za umarłą: Czesi i Polacy wstrząsają najeżoną głowę karyatydową.“

„Dzienniki czeskie zbyt drażliwe na oszczerstwa, z której remi my Polacy, codziennie ich doświadczając, nawet z strony reichsratowych sojuszników, już ostrzelani od dawna jesteśmy, dzienniki, powtarzamy czeskie, zżymając się na zuchwalstwo poety niemieckiego. Dla czegożby jednak P. Hebbel miał być łaskawszym dla nas, których poczytujemy za ożywione karyatydy, co ruszeniem głowy wstrząsają całą budowę polityczną, aniżeli byli Heine i Boerne dla własnego narodu? Wolno było Heinemu szydzić z patriotyzmu niemieckiego o trzydziestu trzech ojczyznach; wolno było Boernemu powiedziec o swoich rodakach, że są „narodem lokajskim;“ wolno nareszcie Kladeradatschowi malować naród niemiecki w postaci wielkiej szlafmicy (na której oznaczenie niemasz nawet polskiego wyrazu); to dla czegoż mamy tak bardzo oburzać się, że Hebbel przeciw nam jako cudzoziemcom użył jednego wyrazu z obszernego słownika obelg, jaki Boerne naumyślnie ułożył, chcąc objawic pogardę dla własnych rodaków?“

Praga, 3 listopada. W ostatnich dniach października reprezentanci miasta Pragi uchwalili założyć wyższą szkołę żeńską dla czeskich dziewcząt. Uchwała stanęła mimo opozycyi kilku Niemców, którym się zdawało że Pan Bóg ich tylko stworzył. Przypomniec tu należy, że w Pradze wszystkie wyższe szkoły żeńskie są wyłącznie niemieckie, klasztory, zwłaszcza Urszulinki, odznaczają się zacietoczeniem w germanizowaniu młodych Czeszek. — W dniu zadusznym jak corocznie Czesi zwiedzali cmentarze, a dziewczęta wienczyły groby zasłużonych patriotów jak Jungmana, Czelnikowskiego, Havliczka i innych. Prasa narodowa czeska zarzucona jest procesami. Dzienniki Cas i Narodni Listy mocno i bez ogródki potępiają barbarzyńskie bezprawie moskiewskiego nierządu w Polsce. Opinia publiczna w Czechach, dawniej tak względna dla Rosyi, dziś ze wstrętem się od niej odwraca.

— Stowarzyszenie naukowe literackie Arkadia w Pradze, urządziło wystawę starożytności czeskich, we wrześniu r. b., na którą zebrano 330 przedmiotów sztuki, przemysłu, sprzętów wojennych i kościelnych, z różnych czasów, których pełno jest rozrzuconych po starożytnych zamkach, ratuszach i zbiorach archeologicznych czeskiego królestwa. Wystawa ta świadczy o wysokim rozwinięciu smaku i poczuciu piękna, jakimi się Czechy w wiekach średnich i do siedemnastego włącznie odznaczały. Urządzeniem tej wystawy zajmował się znany i ceniony powszechnie w Czechach pisarz i starożytnik Ferd. B. Mikowec i dr. Ambroży jako jeden z prezesów stowarzyszenia Arkadia. Między dziełami sztuki, które i dla zagranicy mają znaczenie historyczne, wliczyć można przepyszną wizerunek infamdon Carlosa, syna Filipa II, w którego obliczu widne rysy okazałe dziada jego Karola V. Własność to księciu Lobkowicza, jak również oryginalne malowidło Baltazara Quirogi z roku 1566, przedstawiające Lamoralę Egmontową Pastorał z 1303 roku i pierścień obrzędowy Piusa II, piosna wazka onyksowa cesarza Karola IV (1351) i model pomnika Sławy, jako pamiątka rozpoczęcia wojny trzydziestoletniej, drucziana kolczuga Jana Żyżki, zbroja Waleczna i t. p.

Zagrzeb, 3 listopada. Po przerwie kilkotygodniowej dziś sejm znowu rozpoczął posiedzenia. Bana izba przyjęła okrzykami żywioł i przychylnie slychała mowy, którą posiedzenie zagaił. Kongregacya administracyjna i skarbowa przedstawiła kilka wniosków.

— Ost u. West podaje następującą próbkę ojcowskiego zarządu austriackiego: Wiadomo że Pogranicze wojskowe, pozbawione zarządu cywilnego, zostaje wyłącznion pod prawem a raczej samowolą wojskową, a każdy męczący zna aż do deski grobowej musi slyżyc wojskowo. Otóż w stacyi Szyszec w drugim pułku banackim brygadyer P. obywatel świeżo roczną rewizyą. Przy tej sposobności wystąpił granicar z prośbą aby go wypuszczono z pułku z powodu bólu w nodze, który mu służby pełnić nie dozwalał, polecając się nadto względem z tego powodu, że dwaj bracia po świecie szukają chleba, a żona, dzieci i sędziwa matka, bez wszelkiego sposobu do życia, utrzymują się jedynie z lichego zarobku, który petent w chwilach wolnych od służby, pracą dzienną zdobywa. Pan brygadyer natychmiast rozkazał kapitanowi kompanii „zanotować hultaja“ odebrania 50 kijów, po które ma się udać do pułku.“ Grajnicar w rozpaczy po tej ojcowskiej odpowiedzi zastrzeżyc nazajutrz, odebrałszy rozkaz udania się do pułku, Wdowa, dzieci i matka są teraz bez wszelkiego sposobu do życia. Taki to w praktyce skutek żalób zanoszonych do Wiednia przez kraj najwierniejszy Austrii, który dotychczas najwięcej dla niej ofiar ponosił.

FRANCYA.

Paryż, 2 listopada. Marszałka Mac Mahon, ks. Magenta spodziewają się tutaj codziennie w Paryżu, chociaż rozpoczynała się bardzo pogłoska, że wprost z Berlina

do Wiednia z nadzwyczajnymi poleceniami cesarza Napoleona, celem rozpoczęcia układów z rządem austriackim do ustąpienia Wenecji. Nie wierzą temu jednak ludzie poważniejsi, w tym przekonaniu, że rząd francuski nie mógłby księcia Magenty posłać do Wiednia, z dwójki przyczyn, już to aby nie zrobić zniewagi zwyczajnemu polowi swemu, księciu Gramont, który ledwo co przybył do Wiednia, już to aby nie obrazić jak najdotkliwiej gabinetu wiedeńskiego, dla którego naturalnie już sam tytuł księcia Magenty byłby nader niemiłym wspomnieniem. Tymczasem dzienniki niemieckie, które od dawna na Napoleona chodzą, twierdzą, że umyślnie obrany został Mac Mahon do tych układów, aby znalazł zle przyjęcie u dworu wiedeńskiego i aby Napoleon, rozpoczynając une querelle d'Allemagne, miał pozór bądź to do ciągłego trzymania Rzymu w swoich rękach, bądź też do wywołania nowej włoskiej wojny. Pomijając wszystkie niarawpodobieństwa, ustalać się zaczyna coraz bardziej mniemanie o rozpoczęciu układów z powodu Wenecji, a to szczególnie dla tego, że we Włoszech coraz głośniej się odzywa i coraz mocniej się szerzy agitacja między ludem, aby najpierw zdobyć Wenecję, a potem dopiero pomyśleć o Rzymie, aby zatem na wiosnę wojnę z Habsburgami rozpocząć. Ruch ten wywołany został głównie od Koszuta i utrzymywany jest przez emigrację węgierską. Twierdzi nawet dziennik Diritto że generał Türr odjechał do Kaprery, w skutek rozmowy, która miała w bardzo znakomitej osobie, aby się naradził z Garibaldim względem tego co czynić trzeba, gdyby do nadzwyczajnych jakich wypadków przyszło na wiosnę. Patrie paryska usprawiedliwiając znowu w ostatnim swoim artykule załogowanie Francuzów w Rzymie, radzi ministrowi Ricasolemu, żeby ponieważ ani do Rzymu wniknąć nie może, ani też wojny o Wenecję rozpocząć, poświęcił się całkiem wewnętrznej organizacji państwa włoskiego, w takich rozmiarach, w jakich jest obecnie. Jakoż w istocie czytamy w korespondencji dziennika Temps, że Ricasoli w wątpliwszy o załatwieniu którejkolwiek z kwestyj zewnętrznych, postanowił zająć się wyłącznie wewnętrznymi sprawami. Łatwiej jednak to najisać, aniżeli przeprowadzić w obec burzliwego i rozdrażnionego usposobienia ludu; wszystko zależeć będzie naturalnie od usposobienia, które parlament okaże.

— Słychać było, jak donosiliśmy, że klótnie francusko szwajcarskie w dobry sposób wkrótce się załatwią za pośrednictwem komisji, która ma rozpoznać i załatwić sprawy owiej burdy na sabaudzkim pograniczu przy Ville la Grand. Tymczasem telegrafem dowiadujemy się z Bernu, że nowe zawikłanie nastąpiło w wyprężonych już i tak stosunkach między Francją i Szwajcaryą; w skutek tego, że Francuzi świeżo zajęli dolinę Dappes, będącą dotychczas terytoryum sprzecznym. Rząd francuski w obec tego postępkę wysłał na miejsce dwóch komisarzy, którzy wyświadczyli uroczystą protestację przeciw temu zajęciu. Nie dziwi że rozdrażnienie Szwajcarów przeciw Francuzom dochodzi do najwyższego stopnia. W Sabaudyi samój zadowolnienie z wcielenia do Francji jest bardzo umiarkowane; silne nadzwyczaj stronnictwo duchowne podburza podobno umysły przeciw rządowi z powodu jego brania się w sprawie papieskiej.

— Konradmiral Jurien de Lagravière wyjeżdża w poniedziałek do Brestu, gdzie jego eskadra stoi już na pogotowiu i ma wypłynąć 4 lub 5 t. m., chociaż układ troisty przeciw Meksykowi jeszcze nie podpisany. W każdym razie zostawi admirał parostatek „Bertholet“, który mu później, jego instrukcje przywiezie. Skoro układ podpisany będzie, udzielonym zostanie gabinetowi waszyngtońskiemu, którego odpowiedź, jak już mówiliśmy, będzie wręcz odmowną.

— Z korespondencji austriackich dowiadujemy się, że stosunek serbskiego księstwa do Porty jest tak naprężony, że co chwilę można się spodziewać jakiegoś wybuchu w tamtych stronach. Niemcy jak zwykle przypisują Napoleonowi podżeganie księcia serbskiego.

— Wczoraj przyjmował cesarz ministra wojny tureckiego, Ruszdi paszę, który razem z posłem tureckim, Vely paszą, i generałem Goyonem został w Compiègne na śniadaniu.

— Mennica paryska bije teraz mnóstwo dwudziestu frankówek złotych, na których popiersie cesarza jest wazrynym uwieczniona.

— Dnia 30 października spadł już pierwszy śnieg pod Lugdunem.

— Jenerał Dembiński ogłosił drukiem zastrzeżenie następujące:

„Rozesłane zostało w Paryżu, a obawiam się, że i do kraju naszego przesłane zostało pismo pod tytułem: *komisja potrzeb emigracyjnych*, podpisane: przez pp. Gordańskiego, Stawarskiego, Różańskiego, Smolikowskiego i Smagłowskiego. W piśmie tém widzę imię moje z taką zręcznością umieszczone, iż zdawałoby się, jakobym ja udział miał w tej komisji. Jak dalece to, co tu mówię, jest zgodne z prawdą, widzę z tego, że jeden z tych, którym tę odezwę otrzymał, mówił do przyjaciela swego: „odebrałem wezwanie jenerała Dembińskiego o składkę dla biednych.“ I w samą rzecz, każdemu niewiadomy, przekonania takiego nabrac musi; winienem więc i sobie i prawdzie, oświadczyć, że jestem zupełnie całej tej czynności obcy. Prawdą jest, że przyjąłem prośbę przewodniczenia przygotowawczym naradom, i nawet przez zbytnią ufność podpis mój dałem, z mocnym wszakże do tego podpisu zastrzeżeniem; lecz co równie jest prawdą, co sumienie nakazywało powiedzieć, jest: że nawet tym przygotowawczym czynnościom do końca nie chciałem przewodniczyć; już to z powodów różnych, obcych komisji i wpływających ze zrobionego zastrzeżenia przy podpisie moim; lecz głównie z tego powodu, że dostałem do rąk dowód, że jeden z grona nie położył ręki na sumieniu, z tą szczerością i solennością, jakich podobny akt wymaga. To mnie nawet zmu-

siło, że zrobił krok prawny do drukarni, w celu zapobieżenia, aby podpisu mego nie ważono się kłaść na akcie, z obawy, aby imię moje nikogo w błąd wprowadzić nie mogło. Akt zaś sam bez wiadomości mojej był do druku podany. A na ostatni dowód, jak dalece chcę być obcym tym czynnościom, powiem tu, że właśnie w tej chwili odbieram małą kwotę pieniężną, mnie przez dobre serca z Galicyi przysłaną, i wyraźnie na własne moje potrzeby ofiarowaną. Z domysłu jednak, że to pochodzi ze starań życzliwych, jednego z członków komisji, składam wekslem, jak ją otrzymałem, tę kwotę w kasie dawniej komisji funduszowej; o przyjęcie której to kwoty, jednocześnie do przewodniczącego jej, to jest: do posła Morozewicza, piszę, przekonany, że tam każdy grosz lepiej użytym zostanie. Działo się w Paryżu przy ulicy de l'Oratoire du Roul, 13. 21 października 1861 roku. (pod.) Henryk Dembiński, jenerał.

Paryż, 3 listopada. Konradmiral Jurien de Lagravière ma w przyszły wtorek lub środę wsiąść na okręt, lecz nie w Brest, jak mówiliśmy wczoraj, tylko w Tulonie, gdzie już na niego czeka okręt liniowy Massena. Zabierze on ze sobą pułk piechoty marynarki, jako też baterię lekkich dział gwintowanych. Naczelnikiem kontyngensu hiszpańskiego jest jenerał Prim, który już podobno wyjechał z Madrytu do Kadyksu, gdzie zbiera się eskadra hiszpańska. Tak we Francji, jak w Hiszpanii przysposobiono już wszystko do owiej wyprawy meksykańskiej tak dalece, iż będzie się mogła puścić na morze w pierwszej połowie tego miesiąca, chociaż dotyczące dyplomatyczne układy jeszcze ukończone nie zostały.

— Gazeta Wiedeńska zaręcza, że wszystko co pisano ostatnimi dniami o układach wznowionych przez jedno z mocarstw europejskich względem ustąpienia Wenecji, jest prostym wymysłem. Nie wiadomo ile na wiary zasłużyć mogą owe pogłoski o których także donosiliśmy, to wszakże jest rzeczą pewną, że marszałek Mac-Mahon, którego niektóre dzienniki wysyłały do Wiednia jako negocjatora, wraca sobie z Berlina wprost do Paryża. Rząd austriacki zaczyna jak się z korespondencji w Journal des Débats dowiadujemy, używać we Włoszech tego środka moralnego, odpowiedniego całkiem tytułowi [apostolskiego cesarstwa, środka, który w roku 1846 tak arcy piękne wydał owoce za staraniem Szeli ozdobionego orderem, to jest szczucia koźuchowych ludzi na surdutowych. Chłoptwo w Wenecji zaczyna napadać na pastwiska i lasy większych właścicieli, wśród okrzyków: niech żyje Austria! utrzymując się z boskiego i cesarskiego prawa należy mu się wszystko co się da zabrać; ten rabusioski prozelityzm służy razem za agitacją antiwłoską. W przedpotopowej naiwności swojej powiada jeden z dzienników francuskich że „w każdym razie jest interesem Austrii powściągnąć takie nadużycia i gwałty.“

— Potwierdza się cośmy wczoraj mówili o zajęciu doliny Dappes przez rząd francuski i o protestacji rządu szwajcarskiego. Komendant cytaeli des Rosesses, obsadził ową dolinę oddziałem wojska, a prócz wymienionej protestacji, wysłał rząd szwajcarski jeszcze okólnik do wszystkich mocarstw, wytaczając skargę przeciw postępowaniu Francuzów, które w istocie jest czynem samowolnego gwałtu.

— Potwierdzają się wiadomości o ciężkich klęskach, które wojsku tureckiemu, będącemu pod dowództwem serdar-ekrema Omera-paszy, zadali Czarnogórcy. Sądzą powszechnie że lada dzień Serbowie chwycą za broń, żeby zrzucić z siebie całkiem zwierzchnictwo tureckie.

— Monitor Armii donosi z Kochinchiny, że dowodzący tamże naczelnie admirał Charner, stósownie do odebranych rozkazów, wydał do krajowców odezwę, w której donosi, że wszystkie prowincje niższej Kochinchiny przyłączone zostały stanowczo do Francji. Natychmiast we wszystkich głównych miasteczkach tego kraju zatknięto chorągwie francuskie i urządzono niebawem administracyę na sposób francuski, co ułatwia już dawniejszy podział kraju na prowincye, okręgi i gminy. Prefekci i podprefekci są Francuzi, którym dodano rady z krajowców złożone; sami urzędnicy są wszyscy z krajowców.

— Jenerał Lambert wyjechał z Warszawy nie udał się do Petersburga, jak twierdzono, lecz do Rotterdamu, zkad już popłynął na wyspę Madere, by tamże ratować mocno nadwątlone zdrowie.

— Cena chleba spadła ostatnimi dniami na 48 centimów za kilogram, co jest już znaczną ulgą. Wiadomości z prowincyi winorodnych o tegorocznym winozbiorze są jak najpomyślniejsze.

BELGIA.

Bruksella, 4 listopada. W tych dniach obwieszczone urzędownie częściową zmianę ministerstwa. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Rogier, obejmuje tekę spraw zagranicznych; Frère Orban, członek izby poselskiej, skarb; Vandenpeereboom, członek izby poselskiej, sprawy wewnętrzne. Tesch, Vanderstichelen i Chazal zatrzymują swe teki. Za dwa tygodnie zbiorą się izby. Ministeryum obecne jest liberalne. Gotuje się mnóstwo reform politycznych i wojskowych. Belgia postępuje szczerze na drodze konstytucyjnej, na drodze organicznych reform i ulepszeń.

SZWAJCARYA.

Bern, 4 listopada. Rząd kantonu zurychskiego w przeciągu ostatnich lat dziesięciu około milion franków odłożył, z tego zatem powodu proponował niżenie podatków stałych. Cała prasa przeciw temu powstała, żądając aby za kapitały oszczędzone urządzono zakład obłąkanych, przedsięwzięto melioracyę w rolnictwie itp. a dopiero po dokonaniu tych pożądanych przedsięwzięć publicznych podatki niżono. Zaiste rzadki i pocieszający objaw.

Drobne zatargi z władzami francuskimi na pograniczu francuskim w ostatnich dniach z powodu przekroczenia granicy w dolinie Dappes przez żołnierzy francuskich po-

drażniło na nowo uczucie Szwajcarów, którzy przemożnemu sąsiadowi nie dowierzają. Już od roku 1815 zachodzi spór graniczny pomiędzy Francją a Szwajcaryą, a sporny obszar, dolina Doppes, była uważana niejako za ziemię neutralną. Władze kantonu Waadt aresztowaniem poddanych francuskich na tém terytoryum w ostatnich dniach października neutralność tę zakłócili, czemu Francya postanowiła zapobiedz. Sprawa ta nie jest tak ważną, jak to przedstawiają dzienniki niemieckie; nastąpi niezawodnie zobopólne porozumienie.

TURCYA.

Z Paryża, 5 listopada, donoszą o listach z Carogrodu, wedle których Turcyja i Austria zawarły tajny traktat odporo zaczepny, tyczący się wypadków zajść mogących w razie wybuchu powstania w prowincjach słowiańskich obojga mocarstw.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 7 listopada. Jak wiadomo już z dawniejszych ogłoszeń, prawyborcy do przyszłej legislatury trwającej lat trzy odbyć się mają w wszystkich prowincjach pod berłem pruskim zostających dnia 19 bm., właściwie zaś wybory posłów do izby drugiej dnia 6 grudnia rb. Otóż komisarzami tych wyborów mianowała rejencyja poznańska w swym obwodzie rejencyjnym: na miasto Poznań, wybierając po znaniu i posła, radcę miejskiego, pozasłużbowego majora T. eskowa; na obwód wiejski powiatu poznańskiego i powiat obornicki, objierając 2 posłów w Murwanęj Gosiłnie, asesora rejencyjnego Tschirschnitza; powiaty szamotułski i międzychodzki, objierając 2 posłów w Sierakowie, radcę ziemiańskiego Greulich; powiaty międzyrzeński i babilomski, objierając w Babioście 2 posłów, radcę rejencyjnego Meerkatza; powiaty bukowski i kościański, objierając w Grodzisku 2 posłów, radcę ziemiańskiego Sabera; powiaty wschowski i krobki, objierając w Lesznie 3 posłów, tajnego radcę rejencyjnego i ziemiańskiego barona Heinitza; powiaty śremski, średzki i wrzesiński, objierając w Srodzie 3 posłów, radcę ziemiańskiego Glasera; powiaty pleszewski i krotoszyński, objierając w Koźminie 2 posłów, radcę ziemiańskiego Krupkiego; powiaty odolanowski i ostrzeszowski, objierając 2 posłów w Ostrzeszowie, radcę ziemiańskiego Rapparda. Rejencyja bydgoska mianowała komisarzami wyborczymi na powiaty czarnkowski i chodzieski (miejsce oboru Trzcianka, 2 posłów), radcę ziemiańskiego Keblera w Chodzieżu; na powiaty wyrzycki i bydgoski (miejsce oboru Nakło, 3 posłów), radcę ziemiańskiego Layergne-Peguilhen z Wyrzyka; na powiaty szubski i inowrocławski (miejsce oboru Łabiszyn, 2 posłów), radcę ziemiańskiego Rochlitz; na powiaty mogilnicki, gnieźnieński i wągrowiecki (miejsce oboru Gniezno, 3 posłów) radcę ziemiańskiego Stahlberga z Gniezna.

Z Inowrocławskiego, 30 października. Wczoraj duchowieństwo dekanatu inowrocławskiego w sprawie używania języka polskiego z władzami królewskimi, następujące do Najprzewielebniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego przesłało pismo: Pechowo, 29 października 1861.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz!

Tak prawo boskie, jak ludzkie, zapewnia nam nasz byt narodowy, a w szczególności nasz język ojczysty. Ci nawet mocarze, którzy na kongresie Wiedeńskim w r. 1815 mieli tę odwagę Rzeczpospolitą Polską zniweczyć i pomiędzy trzy sąsiednie państwa podzielić, nie śmieli na dzieło Opatrzności się targnąć. W tym celu postawili warunki, które w obec rządów obcych tak narodowość naszą, jak język nasz od zniszczenia i zagłady zabezpieczać miały. Państwo polskie obalone zostało, ale naród polski miał żyć. W tej myśli przyjął śp. Fryderyk Wilhelm III, król pruski, w Ks. Poznańskie jako część dawniej Polski, uprawnioną do odrębnego życia narodowego. Słowa tego monarchy: „I wy macie ojczyznę... nie potrzebując wypierać się waszej narodowości. Język wasz ma być we wszystkich czynnościach urzędowych obok niemieckiego używanym,“ wypowiedają uroczyste przyrzeczenie, że chociaż pod pruskim zostajemy berłem, mamy jednak prawo być Polakami i ojczystego w sprawach publicznych używać języka.

To prawo uroczystymi traktatami zawarowane, słowem królewskim poręczone, przez czas niejaki wykonywane, a tém samem ponad wszelką wątpliwość wyniesione, zaczęto powoli przez różne rozporządzenia, pozbawione mocy prawa, i dowolnym urzędników tłómaczeniem podlegające, ścieśniać i ograniczać. Takie modyfikacye prawa zasadniczego i dowolne ich tłómaczenia doszły do tego stopnia, iż język polski usiłowały stracić całkiem z uprawnionego stanowiska i zniżyć do nieodzownego tylko środka porozumienia się, a dopominanie się prawa swojego napiętnowały mianem agitacyi. Wiadomo powszechnie, w ilu rozlicznych przypadkach zmuszano Polaków w Ks. Poznańskiego do używania języka niemieckiego w korespondencyach urzędowych.

Pomijając nieocenioną ważność używania własnego języka w czynnościach urzędowych, gdzie często o najdroższe człowieka dobra sprawa się toczy, wyznajemy z całą mocą i głębokością uczucia naszego, że lekceważenie takie, samo wtroczenie do domowego tylko zacisza naszej mowy ojczystej, którą matki nasze najpierwsze prawdy religii świętej w sercach naszych zaszczepiały, którą nasi święci i wielcy biskupi i kapłani do narodu przemawiali i głosem swoim ją uświęcali, musi nam i każdemu Polakowi serce zakrawić. Do Boga, do sumienia przemawiamy tym językiem, a do urzędników ma nam być niewolno. Wiemy, że całej ludności polskiej w Ks. Poznańskiego ten przymus dotyka, ale nikogo tak nie cisnie, jak duchowieństwo katolickie narodowości polskiej. My bowiem zostajemy w częstszych stosunkach z władzami sądowemi i zarządowemi niż inni; nadto my tym władzom ciągle i nieustannie świadczymy usługi bezpłatne i w nagrodę za to wybrano nas za szczególniejszy przedmiot prześladowania. Krzyżące są te przykłady, w których kapłanów naszego dekanatu karano grzywnami za to, że obstawali przy prawie swoim używania ojczystego języka w czynnościach urzędowych. Za powód do ściągania grzywnien przytaczano powszechnie, że skarani umieją po niemiecku, jak gdyby znajomość języka niemieckiego pozbawiała Polaka wszelkiego prawa boskiego i ludzkiego do używania własnej mowy. Myśmy się nie uczyli po niemiecku dla wygody urzędników pruskich, ani, używając dziś ważnego argumentu materialnego, ich kosztem wychowani zostali.

Opierając się tedy na prawie boskiem i ludzkim, na traktatach wiedeńskich z r. 1815, na uroczystych przyrzeczeniach królów pruskich i na XII artykule ustawy zasadniczej pruskiej, sądzimy, że nam służy niezaprzeczone prawo używania języka ojczystego w stosunkach urzędowych z władzami krajowemi i dla tego zanosimy do Waszej arcybiskupiej Mości uniozoną prośbę:

abyś niewątpliwe, a w ostatnich czasach tylokrotnie nadwężane prawo do wolnego używania języka ojczystego w korespondencyach urzędowych z władzami królewskimi duchowieństwu katolickemu narodowości polskiej gwarantować, a nieprawny przymus do używania języka niemieckiego w wymienionych stosunkach wysokim wpływem swoim odwrócić od niego raczył.

Duchowieństwo dekanatu inowrocławskiego
najuniżsi służy.
(podpisy).

Dla pogorzalców w Zerkowie.

Z przeniesienia tal. 767 sgr. 20 fen. 7.
Nadesłano: Ks. Szubert tal. 14 sgr. 10 zebranych: od Wiel. pani S. z Chomiąży tal. 10. — Z parafii Parlińskiej tal. 3. — Z parafii Chomiąskiej tal. 1 sgr. 10.

Nabożeństwo żałobne za duszę sp. ks. Arcybiskupa Antoniego Melchiora Fijałkowskiego odbyło się dnia 31 października r. b. w mieście Żydowie. [3370]

Dnia 5. b m. zasnął w Bogu sp. Jan Melchior Piwnicki, b. pułkownik wojsk polskich. Ekspartacya odbędzie się w piątek d. 8 b. m. z Wapna o godzinie 3 po południu; pogrzeb zaś w kościele w Gorzycy w sobotę 9 b. m. o godzinie 10 z rana. Wapno pod Brodnicą, dnia 5 listopada 1861. [3377]

Sprzedaż konieczna. [1703]

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 30 kwietnia 1861.

Grunt, położony na starém mieście w Poznaniu pod nr. 183 a należący do fryzjera Karóla Edwarda Andersa i listowego Wilhelma Andersa oszacowany na 5038 tal. 3 sgr. wedle tary mogącej być przejrzana wraz z wykazem hipotecznym w registraturze ma być dnia 30 stycznia 1862 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy, mając pretensyą realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą do akt zgłosić winni.

1) niewiadomi sukcesorowie byłego kontrolera przy bramie Stanisława Sinińskiego,

2) owdowiała kupcowa Elisa Krystyna Weller z domu Dubron resp. jej spadkobiercy,

3) niewiadoma z pobytu Joanna Wilhelmina Anders ztąd zapożyczają się ni-niejszem publicznie.


Od dnia 1 lipca r. b. wychodzi we Lwowie pismo ilustrowane pod tytułem:

PRZYJACIEL DZIECI.

Zawiera nauki moralne, opowieści z historii biblijnej, żywoty świętych, wiadomości z historii polskiej i geografii, opisy krajów, podróże, żywoty sławnych ludzi, wiadomości z nauk przyrodniczych, powiastki, wierszyki, wiadomości z fizyki, z gospodarstwa domowego, wszystko wyłożone sposobem przystępnym do pojęcia młodego wieku. Głównym zadaniem tego pisma jest rozbudzać uczucia narodowe i zaszczepiać zarody cnót obywatelskich w młodym pokoleniu. W każdym numerze są ryciny tekst objaśniające.

Przyjaciel dzieci wychodzi dnia 1 i 15 każdego miesiąca, po jednym arkuszu druku w dużej ósemce. Prenumerata dla W. Ks. Poznańskiego wynosi 3 talary pruskie. Prenumeratę z W. Ks. Poznańskiego należy przesyłać w listach frankowanych wprost: Do redakcyi Przyjaciela dzieci we Lwowie,

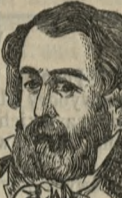
Lilionese



rozbierana przez król. pruskie ministerium spraw lekarskich posiada przymioty usunięcia odmarznięć, nadania ciału młodzieńczej świeżości i zniweczenia wszelkich nieczystości skórnych, jako to: piegów, plam wątrobnych, pozostałych plam od ospy, węgrów, liszajów suchych i mokrych, jako też czerwoności na nosie (która albo w skutek mrozu albo w skutek ostrości wystąpiła) i żółtej pici. Gwarantuje się za skuteczność, która w dwóch tygodniach nastąpić powinna, i zwraca pieniądze, gdyby skutek nie nastąpił.

Ażeby zapobiedz pomyłkom, zważać należy dokładnie że na etykiecie wyrażone być musi: **Rothe et Comp.**

Cena za całą butelkę talara.



Pomada dopomagająca do zarostu brody
za puszkę talara.

Środek ten wciera się codziennie raz z rana w ilości dwóch ziarenek grochu w miejsca te, gdzie zarost wyrosć ma i w 6 miesiącach wy-daje zupełny mocny zarost. Środek ten jest tak skuteczny, że u młodzieńców 17letnich, wcale jeszcze nie zarastających, w wyżej oznaczonym czasie zarost wychodzi. Ze pewny skutek gwarantuje fabryka Rothe et Comp. w Berlinie, Kommandantenstrasse 31.

Wyłączny skład znajduje się w **Poznaniu** u pana **Mögelina**, przy ulicy Wrocławskiej nr. 9. [2514]

Herbatę czarną, Pecco

polecam funt po **8, 10, 12, 16 i 20 złotych polskich.**

Gatunki te ogólnie przezemnie wybrane laskawych odbiorców zadowolnią zupełnie.

J. N. Leitgeber.

[3329] w Ryнку I. 51, z dokładnym wymienieniem ostatniej poczty i miejsca zamieszkania abonenta. [3374]

W księgarni **Zupańskiego** jest do nabycia:

Pamiętniki z 18 wieku,

zawierające:

1. Pamiętnik Józefa Zajączka, albo historia rewolucyi roku 1794 przekład Hugona Kołłątaja dzieła francuskiego: Histoire de la Pologne en 1794 par en temain oculaire.
2. Pamiętnik Filipa Lichockiego, prezydenta krakowskiego z 1794, poraz pierwszy wydany i opatrzony dokumentami i opowiadaniem mało znanych szczegółów do tej epoki.
3. Dodatki.
4. Mappy: Plan bitwy pod Raclawicami; Plan bitwy pod Szczekocinami; plan bitwy pod Maciejowicami.

[3350] Cena 3 1/2 tal.

Nakładem Ludwika Merzbacha w Poznaniu wyszła:

USTAWA
względem wykonania wyborów deputowanych do drugiej izby

REGULAMIN
tyczący się uskutecznienia wyborów dla izby deputowanych

z dnia 4 października 1861.

Cena 1 sgr. — 25 egzempl. 22 1/2 sgr. 50 egzempl. 1 tal 10 sgr. [3376]

Pomieszkanie, składające się z czterech pokoi z balkonem i z przynależnościami, jest natychmiast do wydzierżawienia przy ulicy Piekary pod liczbą 11 na drugiem piętrze. Blizsza wiadomość u stróża domu tamże, lub w tylnym pawilonie niegdyś Hotelu Bawarskiego, drzwi nr 22. [3371]

Arak.
Mandarin, de Goa i de Batavia.
Rum,

najprzedniejszy **Jamaica**, poleca w 1/2 i 1/2 butelkach, w cenie od 6 do 1 1/2 złp. ręcząc za towar przedni.

[3328] **J. N. Leitgeber.**

Świeże holszt. ostrzygi
[3372] u **W. Laurentowskiego.**

Prawdziwy
Wagstaff's Superfine Tobacco
poleca jak najtaniej **H. Schönfeld**, ul. Zamkowa 4. [3373]

Teatr miejski Kellera. [3375]

W piątek 8 listopada. Martha, oder der Markt zu Richmond, wielka opera liryczna w 4 aktach Flotowa.

W niedzielę 10 listopada. Po pierwszy raz: Der Bauer als Millioner, czyli: Das Mädchen aus der Feenwelt, wielka krotoczwila czarodziejska z śpiewem w 3 oddziałach Raymunda.

Potrzebne dekoracje czarodziejskie odnowił pan Stützel.

Przybyli do Poznania.
Dnia 7 listopada.

Bazar: Właściciele dóbr Radoński z Kociałkowógórki, Koczorowski z Mikoszek, Swinarski z Chalina, Łącki z Konina, Guttry z Paryża, Przyłuski

Łagiewnik, pani Kozmian z Kr. Polskiego, boszcz Klajner z Dubina, sędzia Łyskowski z dnicy.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr Wolniewicz z Dębica, Milicki z Ossowca, panie Moraczewski z Orchowa, Chłapowska z Czerwonójawy, Hopy z Lucinia, urzędnik Wittmer z Błoka, elew deski z Zyguntowa, kupiec Weber z Naumburg.

Hotel Paryski: Major Chelmski z Wąsowa, rolnik Karpiński z Buchwaldu.

Pod Czarnym Orłem: Właściciel dóbr Zalew z żoną z Słomczyc, student Klotocki z Wrocławia, dzierżawca Koperski z Rumiejk.

Ochłusa Hotel Francuski: Właściciel dóbr Klitka z Kludni, Waliński z Rostworowa, proboszcz Pawłowski z Kościelna, Sulikowski z Granow, referen. Marschall z Wrocławia, kupcy Haubler z Lipska, Sandberg z Wrocławia, Deuchreus z Paryża.

Buscha Hotel Rzymi: Radczy Eckart i Knecht z Bydgoszczy, kupcy Lessing z Elberfeldu, Grün z Drezna, Waldemar z Wrocławia.

Myllusa Hotel Dreźnieński: Właściciele dóbr Steinhilf, z Pruskiejwsi, Sydow z córka z Nowejwsi, chłi, bankier Braumann z Warszawy, kupcy Braun z Rawicza, Schneider z Wrocławia, Hohlman z Berlina, Rosenheim z Heidingsfelde, Dietrich z Mühlhausen.

Hotel Berliński: Właściciele dóbr Harmel z Lesnie, Lehmann z Garb, proboszcz Kropiwnicki z Pępowa, inspektor Jackel z Czacza, kupiec Kammann z Redwitz.

Hotel Budwiga: Kupcy Smoczewski z Nowego miast, Köhn i Lewisohn z Janowca, kantor Deutsch Wrocławia.

Wiadomości handlowe.
Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 7 listopada.

Zyto: obrot ożywiony przy wyższych cenach wyp. 25 węcpli, na list. i list-gr. 45 1/2 pl., 45 1/2 żąd., gr. sty. 45 1/2 — 1/2 — 1/2, sty. luty 45 1/2 — 1/2, luty-marz. 45 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 46 1/2, 1/2 tal pl. Okowita: ceny mało co zmienione, w czk. na list. 19 1/2 — 1/2 — 1/2, gr. 19 1/2 pl., 19 1/2 żąd., sty. 19 1/2, luty i marz. 19 1/2 żąd., [kw.-maj] 1/2 — 1/2 tal. pl.

Berlin, 6 listopada.

Pociąg z Berlina nie przybył na czas do Krzyż, przeto nie otrzymaliśmy dziś stamtąd żadnych list ani gazet.

Wrocław, 6 listopada.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	posled. sgr.
Pszenica biała	88-92	85	75-80
złota	89-91	85	76-80
Zyto	60-62	59	53-57
Jęczmień	42-45	40	36-38
Owies	25-28	24	22-23
Groch	60-65	58	52-56

Na giełdzie: Zyto: mocniej się trzymało w nie, wyp. 1000 centnarów na list. i list-gr. 47, gr. 47, sty. luty, luty-marz. i marz.-kw. 47, kw.-maj 47 pl. Olęj rzepiowy: w miejscu na list. i list-gr. 13, gr. sty. 13 1/2, sty. luty 13 1/2, kw.-maj 13 1/2, żąd. Okowita: w miejscu 18%, na list. 19 pl., [kw.-maj] gr., gr. sty., sty. luty luty-marz. i marz.-kw. 18 kw.-maj 19 tal. pl.

Szczecin, 6 listopada.

Na targu: Pszenica: węcpiel 78-84. Zyto: 54. Jęczmień: 34-40. Owies: 24-29. Groch: 52-58. Lubin 36 tal. Perki: szefel 24-28 sgr. Sz. no: centnar 15-22 1/2, sr. Słoma: kopa 5-6 tal.

Na giełdzie: Pszenica: złota w miejscu 80 1/2, 85 1/2, tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 50 1/2, 49 1/2 — 50 1/2, nowe 51 1/2 — 52, na list. 50 pl., list-gr. 50 żąd., gr. sty. 50 1/2, na wiosenną odstawę 51 tal. pl. Jęczmień: w miejscu szlaski 42 1/2, tal. pl. Owies na wiosenną odstawę 28 tal. pl. Groch bez obrotu Olęj rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miejscu 12 3/4 — 1/4, na list-gr. 12 3/4, kw.-maj 13 1/2, tal. pl. Olęj lniany: na luty 12 1/2, tal. pl. Okowita w miejscu bez beczki 20 1/2 — 1/2, z beczką 20 1/2, list. 20, list-gr. 19 3/4, pl., 19 3/4 żąd., sty. luty 19 1/2, luty-marz. 19 1/2, na wiosenną odstawę 20 tal. pl.

Bydgoszcz, 4 listopada.

Na targu: Pszenica: węcpiel 70-83 tal. wedle jakości. Zyto: 44-48 tal. Złota jarzynnego nie przewieziono na targ, przeto ceny podane być nie mogą. Groch: 44-48 tal. Owies: szefel 25-27 1/2 sgr. Okowita: 8000%. Trallesa 20 [tal. Perki: szef. 10 sgr.]

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 5 listopada.

	%	sz. dano.	pl. cono.
Papery pruskie.			
Pozycz. dobrow.	4 1/2	—	102
— rząd.	4 1/2	—	102 1/2
— 1859.	5	—	107 1/2
— 1856.	4 1/2	—	102 1/2
— 1858.	4	—	99 1/2
prem. 1855.	3 1/2	119	—
— 1856.	3 1/2	—	89
— 1858.	3 1/2	—	88 1/2
Obliżi długu skarbu.	3 1/2	—	93 1/2
— Marchii.	3 1/2	—	87 1/2
Listy zwat. March.	3 1/2	—	87 1/2
— Prus Wsch.	3 1/2	—	87 1/2
— Pomor.	3 1/2	—	87 1/2
— W. Ks. Pozn.	3 1/2	—	87 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	90 1/2
— (nowe)	3 1/2	—	100 1/2
Szlaskie	3 1/2	—	102 1/2
— gwar. B.	3 1/2	—	95 1/2
— Prus Zach.	3 1/2	—	91 1/2
— Prus Zach.	3 1/2	—	86 1/2
— rest. March.	4	—	97 1/2
— Pomor.	4	—	99 1/2
— W. Ks. Pozn.	4	—	99 1/2
— Pr. Wsch. i Zeb.	4	—	96 1/2
— Nadreńskie.	4	—	99
— Saskie.	4	—	98 1/2
— Szlaskie.	4	—	99 1/2
Papery zagraniczne.			
— metal.	5	—	47 1/2
— Polyc. narod.	5	—	58
— Oblig. 250 fl.	4	—	62 1/2
Rosy, 5 poz. Stiegl.	5	—	86 1/2
— 6 poz. Stiegl.	5	—	99

	%	sz. dano.	pl. cono.
Rosy. poz. angiel.	5	—	99 1/2
Polsk. obligi skarbu.	4	—	79 1/2
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28 1/2
— B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z n. w R. S.	4	—	85 1/2
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93	—
Pieniądze.			
Frydrychadory.	—	—	113 1/2
Ludory.	—	—	110
Złota funt. cel.	—	—	460 1/2
Srebra dito.	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99 1/2
Niem. banku.	—	—	99 1/2
— piast. w Lipsku.	—	—	99 1/2
Austr. banku.	—	—	73 1/2
Polskie bil. bank.	—	—	85 1/2
Disk. bank. od wekt.	—	—	4%
Akcyje kolei żelaznych.			
Berlin.-Anhalt.	4	—	136 1/2
Berlin.-Hamb.	4	—	115 1/2
Berlin.-Pocz. Magd.	4	149 1/2	—
Berlin.-Szczecin.	4	—	119 3/4
Wrocł. -Freib.	4	111	—
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie.	4	—	—
Koźlo-Bogumin.	4	29	—
— pierwot.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97 1/2
Dolno-Szl. kol. pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn.-Fryd.-Wilb.	4	—	45 1/2
Górno-Szl. A. i C.	3 1/2	127	—
— Lit. B.	3 1/2	114	—
Opol.-Tarnowic.	4	—	27
Starogr.-Pozn.	3 1/2	—	88

	%	sz. dano.	pl. cono.
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117 1/2
Berl. Tow. hand.	4	—	77 1/2
Gdański bank prw.	4	—	94
Dysk. Udział komm.	4	87 1/2	—
Gota. bank. pryw.	4	—	72
Hanow. dito.	4	—	95
Królew. dito.	4	—	91
Lipsk. Stow. kred.	4	—	65 1/2
Magd. bank prw.	4	83 1/2	—
Pomor. bank. rycer.	4	84 1/2	—
Pozn. bank. prow.	4	—	89 1/2
Prusk. udz. bank.	4 1/2	123 1/2	—
Szlask. Stow. bank.	4	—	86 1/2
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	—	64 1/2
Minerwy Szlaskiej.	5	16 1/2	—
Concordia.	4	—	106 1/2
Magd. assek. ogn.	4	—	472
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berlin.-Anhalt.	4	99	—
Berlin.-Hamb.	4 1/2	—	102
— II. Em.	4 1/2	—	103 1/2
Berlin.-Pocz.-Mag. A.	4	—	103
— Lit. C.	4 1/2	—	95 1/2
— Lit. D.	4 1/2	—	101 1/2
Berlin.-Szczecin.	4 1/2	—	—
— II. Em.	4	—	93 1/2
Koźlo-Bogumin.	4	—	84 1/2
— III. Em.	4 1/2	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	96
— konwen.	4	—	95 1/2
— III. ser.	4	—	—
— IV. ser.	5	—	100 1/2

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 6 listopada.

	%	sz. dano.	pl. cono.
Półn.-Fryd.-Wilb.	4 1/2	—	101 3/4
Górno-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3 1/2	—	84 1/2
— Lit. C.	4	93	—
— Lit. E.	3 1/2	—	82
— Lit. F.	4 1/2	99 1/2	—
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4 1/2	—	99 1/2

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 7 listopada.

	%	sz. dano.	pl. cono.
Akcyje Szlaskich kolei żelaznych.			
Freiburg.	4	—	110 1/2
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	93	—
— Głog.-Zagan.	4 1/2	100 1/2	—
— Brzeg-Niskie.	4	—	—
— Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3 1/2	127 1/2	—
— Lit. B.	3 1/2	—	—
— obl. pr. pierw.	4	93 1/2	—
— Opol.-Tarnowic.	4 1/2	100 1/2	—
— Koźlo-Bogumin.	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4 1/2	—	—
Kurs stow. kup. w Poznaniu			
Prusk. obl. skarbu.	3 1/2	—	89 1/2
— pozy. skarbu.	4 1/2	—	102 1/2
— pozy. r. 1855.	3 1/2	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102 1/2